Nr. 21. Lwów, dnia 24. maja 1890. **Rok XXIII. Tom XLV.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

układ główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Pod redakcyą:

prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Otwarcie wystawy rolniczo-leśniczej we Wiedniu. — Konkurencya w produktach rolniczych Ameryki północnej z Austryą i Niemcami. — W sprawie policyi weterynaryjnej galicyjskiej. Przemówienie dra Włodz. Kozłowskiego (Dokończenie). — Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi. — Wiadomości bieżące. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

Otwarcie
ogólnej wystawy rolniczo-leśniczej
we Wiedniu.

W terminie zapowiedzianym, t. j. dnia 14. maja b. r., odbyło się otwarcie Ogólnej wystawy rolniczo-leśniczej we Wiedniu. Pomimo niepogody, publiczność zbierała się tak licznie, że jeszcze przed godziną 11, o której się uroczystość rozpoczęła, literalnie trudno się było docisnąć do kas przy wejściach, ogromna zaś przestrzeń Rotundy była literalnie przepełnioną. Oprócz bardzo wielu deputowanych, wszystkich niemal wybitniejszych członków rządu, wielu członków rodziny cesarskiej, obecnymi też byli ambasadorowie Francyi, Anglii i Niemiec, jak niemniej reprezentanci miasta Wiednia, najwybitniejsi reprezentanci handlu i przemysłu, właściciele dóbr i wystawcy z wszystkich do monarchii należących krajów.

O jedenastej godzinie zabrzmiał hymn austryacki i w tej chwili, prowadzony przez prezydenta wystawy księcia Colloredo-Mannsfeld i węgierskiego ministra handlu hrabiego Bethlen, wszedł Najjaśniejszy Pan, cesarz Franciszek Józef, protektor wystawy, powitany rozgłośnymi okrzykami *Hoch* i *Eljen*. Cesarz wszedł do pawilonu cesarskiego, poczem książe Colloredo-Mannsfeld powitał go następującą przemową: „Najjaśniejszy Panie! Od roku 1866 nie było we Wiedniu wystawy rolniczej. Wiedeńskie Towarzystwo rolnicze, przekonane o tem, że produkcya ziemiańska jest podstawą dobrobytu w monarchii, postanowiła wezwać rolników i leśników całej monarchii, ażeby po tak długim przeciągu czasu zechcieli zbadać, co mogą produkować i jakie też zrobili postępy; zaprosiliśmy też Zagranicę, ażeby skonstatować, w czem jej wyrównujemy i w czem nas ona przewyższa. Przedewszystkiem jednak wypowiadamy Ci Najjaśniejszy Panie, najgłębsze podziękowanie za łaskę, żeś raczył objąć protektorat wystawy i że otwierając ją osobiście, dajesz nam dowód, że zamiary nasze pochwalasz i wspierasz“.

Na przemowę powyższą odczytał cesarz następującą odpowiedź: „Ogólną rolniczo-leśną wystawę, urządzoną przez wiedeńskie Towarzystwo rolnicze, przyjąłem z radością pod moją szczegółową opiekę. Jestem przekonany, że wystawa ta będzie świadczyła o wielkim postępie w ostatnich dziesiątkach lat na szerokiej dziedzinie produkcyi ziemiańskiej. Wyniki jej niech będą jednak bodźcem do usiłowań i prac w następnych latach. Życzeniem tem otwieram Ogólną wystawę rolniczo-leśniczą“.

Znowu rozległy się gromkie okrzyki, poczem cesarz po zejściu z estrady pawilonu, rozpoczął przegląd całej wystawy, trwający przeszło trzy godziny, przyczem jednak wielką przeszkodą był silny deszcz.

Najpierwej zwiedził cesarz oddział węgierski, gdzie go przy wyjściu mnóstwo magnatów węgierskich oczekiwało, oprowadzał go zaś hr. Desseffy.

W ciągu przeglądu zwiedził cesarz także pawilon przemysłu domowego w Galicyi, gdzie go przyjmował JE. hr. Dzieduszycki Włodzimierz. W pawilonie tym chwalił cesarz między innemi także kilimki, okrywające ściany pawilonu, przyczem hr. Dzieduszycki nadmienił, że p. Władysław Fedorowicz założył u siebie szkołę kilimkarstwa, za co cesarz wyraził p. Fedorowiczowi uznanie. Również arcyksiąże Karol Ludwik, oprowadzany przez p. Fedorowicza, interesował się naszym przemysłem domowym i wyraźnie podniósł ważność tego przemysłu dla ludu wiejskiego, który przezeń zarabiać może jeszcze wtedy, gdy praca w polu ustanie i rolnik na małej własności bywa prawie bezczynny.

W ogóle można już powiedzieć, że wystawa udała się i pomimo, że jeszcze w niektórych szczegółach nie jest wykończoną, robi wrażenie doskonałej całości. Część leśnico-

łowiecka jest prawdziwie imponującą i może takiej wystawy leśniczej jeszcze nigdy nie było.

Jednocześnie z otworzeniem wystawy, rozpoczęła się wystawa międzynarodowa ptactwa domowego i królików. O jej obfitości dać może wyobrażenie, że obejmuje przeszło 3 300 sztuk różnego ptactwa. Wystawiono 430 rodów kur, 46 rodów kaczek i 30 rodów gęsi, oprócz których jeszcze jest mnóstwo indyków, pantarek, bażantów, gołębi itp. Do tej wystawy należą różne przyrządy do sztucznego wylęgania, kosze transportowe, kojce itp.

Wystawa wczesnych jarzyn, rozpoczynająca szereg specyalnych ogrodniczych wystaw, nie była wprawdzie bardzo licznie obesłaną, ponieważ wychowywanie wczesnych jarzyn, nieopłacając się dostatecznie, przez zawodowych ogrodników bywa zwolna zarzucane; wiedeński lub peszteński, w ogóle wielkomiejski ogrodnik nie może wytrzymać konkurencyi południowych krajów, nasyłających masami tak zwane nowalie ogrodnicze po cenach nader niskich. Wyjątkowo tylko może liczyć taki zarobkujący ogrodnik na pewny odbyt koniecznie drogiego produktu forsownej kultury. Inna rzecz z ogrodami pańskimi, daleko od wielkich miast położonymi — tam ogrodnik może swoją sztukę zastosować i powinien produkować nowalie, które zawsze będą lepsze, niżeli z daleka sprowadzane. Na każden sposób wystawa wczesnych jarzyn, przepysznych poziomek i truskawek itp., urządzona tutaj, wykazała, że byle był odbyt, to i u nas ogrodnicy potrafią produkować wyborne artykuły ogrodnicze. *W.*

Konkurencya w produktach rolniczych

Ameryki północnej z Austryą i Niemcami.

(Na podstawie listów profesora dra Wilkensa z podróży jego po Ameryce, w r. 1889).

Konkurencya północnej Ameryki w produktach rolniczych daje się dotkliwie uczuwać rolnikom Europy środkowej. Przepełnienie targu amerykańską pszenicą i mąką, wieprzowiną i słoniną, jakoteż i konserwami mięsnemi różnego rodzaju, a nawet serem i owocami, zniżyło ceny wszystkich tych produktów do tego stopnia, że spowodowało ogólne przesilenie w naszem gospodarstwie rolnem.

Cłem odpowiednio wysokiem mogą wprawdzie Niemcy i Austrya powstrzymać częściowo dowóz surowych produktów amerykańskich do siebie, ale nie mogą przez to zapobiedz, ażeby ich własne produkta nie były wyparte z targu angielskiego i francuskiego, na których dotąd korzystny zbyt miały. Anglia, główny odbiorca europejskich produktów rolnych, zasila się teraz prawie wyłącznie produktami amerykańskimi, a Londyn jest teraz głównym targiem na bogate plony rolnictwa kanadyjskiego (jak: zboże, bydło i produkta mleczarskie), które rolnik kanadyjski nadzwyczaj tanio produkuje i bez cła do Anglii wprowadza, opłacając nadzwyczaj niskie frachty okrętowe.

Prof. dr. Wilkens zwiedził cały północno-emerykański ląd stały, wzdłuż i w poprzek, od Portland w Maine, do Portland w Oregon, (od 70 do 123$^1/_2$ stopnia geogr. dług.) i od Kentucky i Kanzas na południu, aż do wyspy kanadyjskiej Vancouver na północy (od 28 do 48$^1/_2$ stopnia szerokości) i przekonał się, że ze względu na konkurencyę, jaką wywierać może produktami swymi południowa część Ameryki północnej, zasługuje obecnie na uwagę tylko Kalifornia z jej konserwami owoców; reszta południowych Stanów Unii amerykańskiej nie robią żadnej szkody europejskiemu rolnictwu. Punkt ciężkości konkurencyi Ameryki północnej leży w zachodnich państwach stepowych i w kanadyjskich prowincyach Ontario i Manitoba. Tam leżą jeszcze miliony akrów ziemi wolnej, którą można otrzymać za bardzo małą opłatą rządową jako nienaruszalną ojcowiznę, albo nawet nabyć na bezwzględną własność za bardzo niską cenę.

Dr. Wilkens przekonał się, że stepy dzisiaj nieurodzajne, na których tylko szałwija i piołun rosną, mogą być łatwo zamienione na żyżne ogrody przez proste nawadnianie. W niewycieńczonej dziewiczej ziemi stepowej tkwi olbrzymia, tylko jeszcze uśpiona siła produkcyjna, która poważnem grozi niebezpieczeństwem europejskiemu rolnictwu! Statystycy i ekonomiści wyrachowali wprawdzie, że konkurencya rolnicza północnej Ameryki będzie się z czasem zmniejszać, bo zapotrzebowanie rolnictwa w samej Ameryce ciągle się zwiększa. Ale co znaczy ludność 60 milionów, która istnieje prawdopodobnie w Zjednoczonych Stanach, co 5 milionów ludzi, które żyją w daleko większej Kanadzie, w obec olbrzymich przestrzeni, które nietknięte jeszcze ręką człowieka, czekają kultury! Można całemi dniami jechać koleją przerzynającą stepy Dakoty, Montany, Nebraska, Kanzas i wschodniego państwa Waszyngtonu, a jak daleko okiem sięgnąć, nic się nie widzi, jak niekończący się Ocean trawy, a tylko w środkowej Dakota, blisko miasta stołecznego „Bismark“ morze pszenicy! Pszenica i kukurudza, to główne a nawet wyłączne niekiedy płody, uprawiane na niezmiernych przestrzeniach stepu, w kulturę już zajętego: jadąc koleją żelazną „Northern Pacific“ nie widział dr. Wilkens całemi godzinami nic, jak tylko nieprzejrzane pola pszeniczne, dalej zaś na wschód i południe, przejeżdżając przez staroosiedlone państwa stepowe: Jowa, Illinois, Indiana i Ohio, widział on niezmierne przestrzenie falującej kukurudzy, takiej bujności, że się zdawało zdaleka, jakby to były gonne gęste zapusty lasu, a nie roślina, która tylko od połowy maja do połowy września ziemię ocienia.

Produktów, jakie przeżyzna ta ziemia prawie darmo wydaje, nie oszczędzają tam wcale, obrzymie więc masy materyi, tak olbrzymie, że z tego mogłyby żyć całe Niemcy z dodatkiem Austryi, ginie marnie dla tego tylko, że koszt zaoszczędzenia nie opłaciłby się wcale. Wszystkiego co ziemia wydaje, jest tam taka obfitość, taki nadmiar, że w obec niego jest Europa po prostu ubogą!

W dwóch jednakże kierunkach ma wyższość gospodarstwo europejskie nad północno-amerykańskiem, mianowi-

cie pod względem więcej rozwiniętej wiedzy w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego i pod względem niższej płacy robotnika. Pod względem nauki w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, amerykanin jest jeszcze dzieckiem, ale dzieckiem bardzo dobrze spostrzegającem i w nauce gorliwem. A nawet uzasadnionem jest twierdzenie znających stosunki amerykańskie, że uczony tamtejszy jest w badaniach swych wytrwalszy jak europejczyk; tylko że badania jego mają po największej części cel bliski, praktyczny. Badań swych nie przeprowadza uczony amerykański według pewnego naprzód ułożonego planu, mającego na celu sam tylko postęp nauki, gdyż potęga dollarów jest jeszcze zbyt wielką, a pielęgnowanie nauki dla samej tylko nauki, nie jest dobrym interesem. Nie daleki jest wszakże czas, gdzie uczeni Stanów zjednoczonych robić będą silną konkurencyę Niemcom i na polu nauki. Teraz już stoją oni pod względem badań z niektórych nauk przyrodniczych i ekonomicznych na równym prawie z Niemcami stopniu, pod względem zaś praktycznego zastosowania tych nauk zaczynają już nawet Niemców przewyższać, a właśnie umiejętność praktycznego zastosowania zdobyczy nauk przyrodniczych i ekonomicznych, jest podstawą rozwoju rolnictwa.

Na podstawie dokładnych informacyj, w całym kraju zbieranych, przyjmuje dr. Wilkens przeciętną płacę robotnika pracującego przy gospodarstwie, dziennie na 1·25 dollara (2 zł. 70 ct.), bez wiktu. Nominalnie biorąc, jest płaca ta trzy razy tak wysoką, jak przeciętna płaca za dzień roboczy w Niemczech i Austryi. Robotnik zarabia tam więcej, więcej też dni w ciągu roku i dłużej każdego dnia pracuje, w przecięciu biorąc, jak w Niemczech lub Austryi. Podczas kiedy bowiem w Stanach zjednoczonych świątkują na rok dni 60, licząc w to 52 niedziel, to w niektórych prowincyach austryackich jak np. w Salcburgu i w Galicyi, obchodzą zrzeszło 100 dni świątecznych, nie licząc w to mnogich odpustów. Robotnik przy gospodarstwie pracuje tam dziennie $10^1/_2$ do 11 godzin pełnych, mianowicie: od 6. rano do 6. a czasem i 7. wieczór, z jedną tylko przerwą $1^1/_2$ godzinną w południe. Śniadanie pożywne jada tam robotnik o 6. rano, przed rozpoczęciem roboty, a kolacyę po robocie zwykle o 6 lub 7 wieczór, drugie zaś śniadania i podwieczorki, powszechne w Niemczech i Austryi, nie są tam znane. Żony robotników nie pracują po za domem wcale, mają więc dosyć czasu do przysposobienia jedzenia. Większość jednakże robotników jest na wikcie u swego chlebodawcy, pobierając oprócz wiktu i mieszkania w przecięciu 19 dolarów czyli 40 fl. miesięcznie. Wyższą płacę robotnika w północnej Ameryce równoważy po części większa jego siła robocza, po części zaś równoważą ją wysokie podatki, jakie właściciele ziemscy w Niemczech i Austryi opłacać muszą.

Wielką natomiast wyższość ma północno-amerykański gospodarz wiejski w porównaniu do gospodarstw europejskich w niskich cenach ziemi. W krajach zachodnich, gdzie jeszcze miliony akrów dziewiczej ziemi czekają zajęcia w kulturę, może każdy otrzymać ojcowiznę (Heimstätte) obejmującą 160 akrów ziemi, za opłaty małej należytości do rządu Stanów zjednoczonych, a jeżeli kupuje wolną ziemię od rządu, albo od Towarzystwa kolei żelaznej, wtedy płaci najwyżej 4 dolary za 1 akr (12 złr. za morg). Doprowadzenie jednak takiej ziemi do stanu kultury, jest pracą nadzwyczaj trudną i uciążliwą, zwłaszcza w lasach dziewiczych, gdzie drzewa, które wycinać i korczować potrzeba, do 8 stóp średnicy w przecięciu mają. Do takiej pracy potrzeba twardych rąk, zdecydowanego umysłu i życia pełnego zaparcia. Tylko zdrowi i silni ludzie mogą się odważyć na pracę zdobycia sobie siedziby na stepie lub w lesie dziewiczym.

Teraz kilka słów, tyczących się pytania, w jaki sposób rolnik środkowej Europy chronić się może od konkurencyi północno-amerykańskiej?

Otóż prof. dr. Wilkens wątpi, ażeby wysokie cła mogły tu wiele pomódz. Natomiast sądzi on, że pewniej osiągnęlibyśmy skutek pożądany, gdybyśmy mogli zejść konkurencyi amerykańskiej z drogi i tylko takie produkta na eksport wytwarzać, których północna Ameryka nie może dostarczyć ani w takiej dobroci, ani po tak niskich cenach, jak nasze rolnictwo. Z pszenicą nie wytrzymamy konkurencyi na targach światowych; natomiast w produkcyi jęczmienia nie potrzebujemy się jeszcze konkurencyi ze strony Stanów Zjednoczonych obawiać, gdyż nie są one jeszcze w stanie nawet swej własnej potrzeby zaspokoić, lecz zmuszone są znaczne ilości potrzebnego im jęczmienia browarnianego z Kanady sprowadzać. Także i w produkcyi owsa nie grozi rolnikom naszym żadne niebezpieczeństwo.

A więc: produkcyę pszenicy na eksport przeznaczonej ograniczyć, a produkować tylko sorty dobre, większej wartości; produkcyę zaś dobrego jęczmienia wydoskonalić i tak tę jak i produkcyę owsa powiększyć.

W produkcyi chmielu (mianowicie dobrej jakości) mamy na razie jeszcze znaczną przewagę, zdaje się wszakże, że uprawa tej rośliny w państwie Waszyngton przybierze wkrótce takie rozmiary, że chmiel europejski, mianowicie pośledniejszy i średniej sorty, wyprze z targu światowego.

Konkurencyi kukurudzy północno-amerykańskiej nie potrzeba się obawiać, gdyż otrzymujemy w niej bardzo tanią a wielkiej wartości karmę, która służy do taniej produkcyi dobrej jakości mięsa.

Z produktów zwierzęcych północnej Ameryki, na uwagę średniej Europy zasługują na pierwszem miejscu świnie, które tej samej, a nawet lepszej jakości jak w Europie, hodowane tam być mogą i tuczone znacznie taniej, i dla tego też sprzedawane, dostawiane bywają na targi europejskie po cenach, które naszych kosztów produkcyi nie pokrywają.

Produkcya mięsa wołowego przybiera wprawdzie w niektórych Stanach Ameryki północnej olbrzymie rozmiary, ale mięso, jakie stamtąd do Europy dowiezione być może, jest tylko pośledniej, a co najwyżej średniej jakości, a że rolnik europejski (mianowicie w środkowej, zachodniej i północnej Europie) posiada znacznie więcej doświadczenia w hodowli bydła szlachetnego i w produkcyi mięsa do-

brej jakości, a nadto zapotrzebowanie takiego mięsa coraz wzrasta, przeto inteligentny rolnik-hodowca, nie potrzebuje się jeszcze konkurencyi w tym kierunku obawiać.

Dowóz serów amerykańskich na targi europejskie jest znaczny; w produkcyi jednakże niektórych rodzai serów jak np. „Cheddar“, mogą się Niemcy i Austrya bardzo skutecznie z Ameryką mierzyć, jeżeli produkować będą sery dobrej jakości. Wyrób sera „Cheddar“ zasługuje dla tego na polecenie, że wymaga mniej pracy i kapitału, który się szybko obraca, gdyż ser ten dojrzewa znacznie prędzej jak „Ementhalski“ lub w ogóle tak zwany „Szwajcarski“.

Podstawą hodowli bydła i wytwarzania produktów zwierzęcych, a także obfitych plonów roślin handlowych, są pasze. Na potrzebę powiększenia produkcyi pasz, zwraca więc uwagę naszą prof. dr. Wilkens, przemawiając za większem rozszerzeniem uprawy kukurudzy i za rozpowszechnieniem uprawy sorghum, które — przed kwitnieniem zupełnie do kukurudzy podobne — może w przyjaznych warunkach do ośmiu razy w roku na paszę cięte (przy wysokości $^1/_2$ metra), dać obfity plon bardzo zdrowej i pożywnej karmy. Powiększenia znacznego produkcyi pasz dokonać możemy, a to nawet przy równoczesnem zmiejszeniu ich kosztów produkcyi, przez stosowne użycie tanich nawozów fosforowych (jak np. mączki z żużli Thomasa) wraz z dobrymi nawozami potasowymi; zwykła koniczyna wydać może pod wpływem tych nawozów plon podwójny, a nasze zaniedbane łąki niekiedy i potrójny w porównaniu do dotychczasowego.

Profesor dr. Wilkens zwraca dalej uwagę naszą na produkcyę owoców przednich, których Amerykanie nie potrafili dotąd produkować w takiej jak u nas dobroci. Tu należą: brzoskwinie, śliwki, winogrona, poziomki a po części i maliny, a z owoców dziko rosnących wymienia borówki, jako takie, które u nas nie są wprawdzie przedmiotem uprawy, ale w wysokim stopniu na to zasługują.

Dr. Wilkens konkluduje w końcu, że pomimo bardzo przykrego położenia, w jakim się rolnik środkowej Europy znajduje, nie potrzebuje on jeszcze w obec zamorskiej konkurencyi rozpaczać. Musi wszakże zerwać z tradycyą, starać się przerabiać na miejscu materyały surowe, które produkuje, a które dotychczas po największej części przez drugą i trzecią rękę przerabiane i spieniężane bywają, musi on zabrać się do pracy z energią i z największą rozwagą, a przedewszystkiem musi gospodarować z kredką w ręku i być więcej przedsiębiorcą jak ziemianinem w dotychczasowem znaczeniu.

Ludzie zaś nauki, którzy się różnymi działami gospodarstwa wiejskiego zajmują, muszą wprowadzić nauki te na tory więcej praktyczne.

Mel. Str.

W sprawie policyi weterynaryjnej galicyjskiej

Przemówienie dra Włodz. Kozłowskiego

w rozprawach Rady państwa nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych d. 13. kwietnia 1890 (według stenogramu).

(Dokończenie).

Teraz pozwolę sobie, moi panowie, porównać rozporządzenia wprowadzania bydła z Węgier do Austryi z zakazami, które dotyczą galicyjskiego handlu bydłem i trzodą chlewną. Podczas gdy rozporządzenie austr. Ministerstwa spraw wewn. z 27. grud. 1888, które do 31. marca względnie do 12. kwietnia 1889 obowiązywało, ustanowiło stacye kontumacyjne dla galicyjskiego bydła w St. Marx pod Wiedniem i we Wiener Neustadt, w skutek czego trzoda wysyłana w przeciwnym kierunku albo nie mogła się stać przedmiotem wywozu, albo musiała się poddać niepotrzebnej a szkodliwej tak dla jej wagi jak i dla zdrowia podróży od 300 do 400 km., a ten uciążliwy spacer w niewygodnej pozycyi nie był dla tych turystów przejażdżką w celach uciechy *(wesołość na prawicy)*; — podczas gdy rozp. z 31. marca r. z. równa się zamknięciu granicy wszystkich krajów dla trzody galicyjskiej; — podczas gdy od 12. kwietnia do grud. r. z. wolno było bezrogi na rzeź do 12 stacyj we wszystkich prowincyach Austryi posyłać, przezco świnie handlowe galicyjskie całkowicie z obiegu w innych krajach wykluczono; podczas gdy w moc rozp. z 8. grudnia r. z. do dziś dnia wolno bezrogi na rzeź jedynie tylko wtedy do innych krajów i to tylko do niektórych miejscowości posyłać, gdy się nadawca wylegitymuje pisemnym obstalunkiem rzeźnika *(słuchajcie! z prawicy)*, w skutek czego rzeźnicy w poszczególnych miejscowościach mają monopol galicyjskiego handlu i prawo dyktowania ceny; — w tymże samym przeciągu czasu istniały inne prawidła dla Węgier, a mianowicie wolno było z wolnych od zarazy okolic Węgier, wprowadzać do Austryi bezrogi i to do każdej stacyi, w której znajdował się oglądacz bydła.

Co więcej, — w moc rozp. morawskiego Namiestnictwa z 10. sierpnia 1888 l. 10773, dz. rozp. nr. 735; szląskiego rządu kraj. z 8. sierpnia 1889 l. 10773, dz. rozp. nr. 735; czeskiego Namiestnictwa z 16. sierpnia 1889 l. 82867, dz. rozp. 745 — całkowicie i stanowczo bydło galicyjskie na chów przeznaczone (pożytkowe), ze stosunków handlowych z innymi krajami koronnymi austryackimi wykluczono, podczas gdy rozp. szląskiego Namiestnictwa z 26. września 1889 l. 12979 dz. rozp. nr. 790, niższo-austryackiego Namiestnictwa z 18. stycznia 1890 l. 2205, dz. rozp. nr. 905 i z 22. marca 1890 l. 11097 dz. rozp. nr. 960, czeskiego Namiestnictwa z 31. marca 1890 l. 33248 dz. rozp. nr. 970, pozwalają na import bydła na chów przeznaczonego z niedotkniętych zarazą okolic Węgier jużto bezwarunkowo, jużto z zastrzeżeniem potwierdzenia przez władzę polityczną.

Pozwolę sobie przypomnieć, że tacy fachowi znawcy, jak szan. posłowie Brenner i Proskowetz, podnieśli w komisyi, że uregulowanie wywozu bydła i trzody z Galicyi, leży

nietylko w interesie galicyjskich producentów, ale także w interesie konsumentów w innych krajach koronnych austryackich; kraje te bowiem daleko chętniej zakupywałyby bydło i trzodę chlewną w Galicyi, aniżeli na Węgrzech.

Możnaby sądzić, że te zamknięcia granic, które Galicyi tyle szkody przyniosły, a obok tego również i konsumentów dotknęły w innych krajach, przynajmniej osiągnęły swój cel i jakby różdżką czarodziejską zarazę pyskowo-racicową z innych krajów austryackich wyparły, tak atoli nie jest. W przeciągu czasu pomiędzy grudniem 1888 r. a grudniem 1889 r., w którym to czasie Galicya była dla wywozu trzody zamkniętą, a przeto za zawleczenie zarazy do innych krajów w tymże czasie odpowiadać nie mogła, zaraza pyskowo-racicowa w innych krajach nietylko że się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie nawet się wzmogła. Liczba dotkniętych zarazą miejscowości wynosiła w listopadzie 1889 w Czechach 959, w Morawii 267, w Galicyi tylko 624, w marcu zaś 1889 w Czechach 21, w Morawii 4.

Chciałbym jeszcze i na to zwrócić uwagę, że w Galicyi, a jak wynika z protokołu pruskiej Izby nr. 82 aktów z r. 1875, także i w Prusiech, t. z. „M a r s c h k r a n k h e i t“, powstałą w skutek pędzenia bydła po twardych drogach, — poczytują mylnie za zarazę pyskowo-racicową i dla tego bardzo często w datach statystycznych przytaczają jako zarazę pyskowo-racicową słabość, która wcale zarazą nie jest, a która wynika jedynie z małej i przemijającej słabości racic.

W obec uwag Rządu w odpowiedzi z 6. kwietnia r. z. zaniedbania zarazy przez ludność galicyjską dotyczących, zauważyć muszę, że to zaniedbanie wcale nie jest specyalnością galicyjskiej ludności, gdyż z protokołów sejmu tyrolskiego i czeskiego, jak niemniej z protokołów niemieckiej Rady państwa nr. aktu 60, str. 436 — łatwo wykazać mogę, że np. zaniechanie oznajmienia o zarazie (które zresztą u nas w Galicyi jest coraz większą rzadkością, gdyż właściciele bydła we własnym interesie dla usunięcia zarazy natychmiast o niej władzom donoszą), równie często spotyka się w Tyrolu, w Czechach i Niemczech; a już co najmniej potrzebujemy się obawiać porównania naszych policyjno-weterynaryjnych stosunków w Galicyi ze stosunkami, które w północnych Węgrzech panują.

A jeżeli w tym lub owym kraju koronnym, może nawet w Galicyi lub gdzieindziej, istnieją jakie nadużycia niższych władz, policyę weterynaryjną wykonujących, to nie tkwią one wcale w zanadto łagodnem i wolnem stosowaniu ustaw, ale raczej w szykanowaniu produkcyi handlu bydłem. (*Bardzo słusznie! z prawicy*), raczej w dowolnem przedłużaniu czasu komisyi dla poboru większych dyet (Diätenschneiderei), raczej w przesadzie (Wichtigthuerei) lub w *trop de zèle*, niż w niedbalstwie. Niekiedy wprawdzie w Galicyi, tak samo jak w innych krjach, może się zdarzyć, że ten lub ów weterynarz (daleki jestem od zamiaru czynienia zarzutów całemu stanowi weterynarzy), staje się podobnym do owego lekarza z komedyi Molier'a, cieszącego się z długiego panowania epidemii, która dlań jest żniwem *(Wesołość)*. Raz nawet jeden z członków komisyi dla ustawy o zarazie na bydło, powiedział, pół seryo — pół żartem, że bydło trzeba głównie chronić od weterynarzy *(Wesołość)*.

Skutki ekonomiczne środków przez nich zastosowywanych, przypominają owego operatora, którego się zapytano, jak się operacya udała. „Świetnie“ — odrzecze; na zapytanie zaś, jak się ma pacyent — odpowiedział: „pacyent? wszak on podczas operacyi umarł!“ Ale mimo tego — operacya udała się świetnie! *(Wesołość)*.

W poglądach Wys. Rządu na galicyjskie stosunki weterynaryjno-policyjne, tkwi pewien anachronizm, rząd bowiem, jak się zdaje, przeoczył ów znaczny postęp, jaki administracya państwowa i gminna w czasach ostatnich uczyniła. Nie mogę atoli pojąć, jak rząd po nieprzychylnych uwagach o stosunkach weterynaryjnych galicyjskich, mógł odrzucić prośbę Namiestnictwa, o dodanie do biura weterynaryjnego krajowego nie wielu, jeśli się nie mylę — trzech tylko urzędników, dla wykonywania ścisłej i energicznej kontroli nad weterynarzami w Galicyi.

Namiestnictwu we Lwowie nie brakuje pewnie ani dobrej woli, ani sprężystości do surowego wykonywania tego nadzoru, który wielce jest potrzebnym — brak mu jednak sił urzędniczych. A właśnie tej okoliczności, że na powiększenie liczby weterynarzy tak długo czekano, przypisać należy, jak sądzę, zaniedbania w czasach poprzednich.

Nasze życzenia będziemy mieli zaszczyt przedłożyć w memoryale JE. panu ministrowi spraw wewn. Streszczamy je w prośbie, aby galicyjskiego zewnętrznego handlu trzodą chlewną i bydłem nie traktować surowiej, niż handel Węgier z Austryą i z Zagranicą, a więc życzymy sobie aby rząd: 1) zniósł przymus legitymowania się obstalunkiem rzeźników; 2) zezwolił na eksport bydła tucznego i trzody chlewnej na handel lub rzeź przeznaczonej, z Galicyi do wszystkich stacyj innych krajów austryackich, w których oglądacze bydła się znajdują; 3) aby się starał, iżby Niemcy zmodyfikowały zakaz importu nierogacizny z Galicyi, tak jak to uczyniły dla trzody węgierskiej; 4) aby powiększyć liczbę stacyj kontumacyjnych dla trzody galicyjskiej.

Co do wewnętrznego handlu niech mi wolno będzie wyrazić życzenie, aby rząd obrotu bydłem i trzodą nie poddawał surowszym rozporządzeniom niż w Czechach, a mianowicie: 1) iżby nie wymagał paszportów indywidualnych, lecz zbiorowych; 2) aby pozwolił pędzić trzodę do kolei, a nie żądał przywożenia jej na wozach; 3) ażeby tak komentował ustawy i rozporządzenia, jak to czeski namiestnik uczynił w okólniku z 11. paźdź. r. z. l. 11000. Widzimy tam mianowicie następujące przepisy: 1) nakaz energicznego zamknięcia miejscowości zarazą dotkniętych; 2) zakaz zamykania całych politycznych powiatów i tamowania wolnego obrotu w miejscowościach nie dotkniętych zarazą; 3) wolny obrót w granicach okręgów i miejscowości, w których zaraza się szerzy; 4) wolność odbywania jarmarków w obrębie dotkniętych zarazą okręgów, z zachowaniem stosownych środków ostrożności i usunięciem bydła z niedo-

tkniętych zarazą okolic; 5) wolność odbywania jarmarków pod pewnymi warunkami w miejscowościach, w których zaraza nie panuje; 6) pouczenie wójtów na rokach urzędowych i ludności przez publikacye; 7) przeprowadzenie reformy studyów weterynaryjnych.

Moi panowie! Jeden z posłów w tej wys. Izbie wyrażał się przed niedawnym czasem nader cierpko o stosunkach ekonomicznych galicyjskich. Stało się już banalnym Schimmlem w tej Wys. Izbie mówić, że Galicya — to kraj bierny! Od odpowiedzi na ten zarzut powstrzymam się tem bardziej, że szan. poseł Biliński w rozprawie naukowej z r. 1878, oraz śp. szan. poseł Hausner w jednej z mów swoich, mianej w tej Wys. Izbie w r. 1882, wykazali, że Galicya ze względu na budżet państwa — jest krajem czynnym; zaś od czasu tego stał się nasz kraj pod tym względem jeszcze więcej czynnym.

Jakkolwiek środki przy podwyższeniu podatków użyte, niejednokrotnie krajowi naszemu dotkliwie dały się we znaki, myśmy w zupełnem poczuciu naszych obowiązków dla siły mocarstwowej państwa — głosowali za temi ciężkiemi dla nas ustawami, a dziś spoglądamy na ulgi podatkowe pruskie, na ustawę pruską, przydzielającą nadwyżki ceł gminom i powiatom, na pruskie projekta oddania części podatku gruntowego i domowego gminom, na projekt zniżenia podatku gruntowego we Francyi — odmawiając sobie dotychczas naśladowania tychże państw. A obok tego nie mierzymy wydatków na podniesienie rolnictwa miarą rzeczywistej potrzeby, ani też miarą znaczenia dla przyszłości ani też tą, która z porównania z budżetem obcych państw wypływa, ale mierzymy ją jedynie tylko miarą każdorazowej sytuacyi finansowej, chociaż takowa obecnie znacznie się poprawiła.

Moi panowie! Dopuszczając do wyczerpania dawnych źródeł dochodu i podatku, jak np. gorzelnictwa, chowu bydła itd., a nie starając się równocześnie o stworzenie nowych źródeł, dręcząc do tego chów bydła i trzody chlewnej szykanami, a egzekwując przytem tak uciążliwy podatek, jak nim jest u nas podatek gruntowy, który w porównaniu z wydatnością roli, jest najwyższym na całym świecie, wygląda się jak ten, który żądając od kogoś przeskoczenia przez strumyk, dla ułatwienia tej czynności pęta mu wprzód nogi, a potem wydaje rozkaz „teraz skakaj!“ Moi panowie! Tego można od akrobaty wymagać, ale nie od spokojnego i pracowitego rolnika. *(Brawa i oklaski z prawicy. Mowca odbiera powinszowania z różnych stron).*

Stan ziemiopłodów

we wschodniej Galicyi.

Posucha łącznie z upałami, która trwała w ostatnich dniach kwietnia i w pierwszym tygodniu maja, wpłynęła szkodliwie we wielu okolicach na stan ziemiopłodów. Dopiero deszcze, które przy końcu pierwszej połowy bieżącego miesiąca spadły, pokrzepiły i ożywiły cokolwiek wegetacyę. Nie brak j dnak doniesień, w których korespondenci donoszą, że w skutek posuchy oziminy zrzadły a jare zboża pożółkły. Niemniej szkodliwie oddziałała posucha na stan okopowin, które z braku wilgoci słabo wschodzą, a miejscami nawet nie są jeszcze posadzone. Mianowicie zaś opóźniło się wysadzanie kapusty z rozsadników, wszędzie bowiem wyczekiwano deszczu, któryby zeschłą ziemię spulchnił.

W ogóle jednak stan wszystkich ziemiopłodów, przynajmniej jak dotąd, przedstawia się jako średnio dobry. Natomiast sady, które tego roku wszędzie obficie kwitły i uprawniały do nadziei na wielki plon, ucierpiały we wielu okolicach bardzo od panujących w tym czasie wschodnich wiatrów. Nadto całe Kołomyjskie, Horodeńskie i Śniatyńskie ma jeszcze do walczenia z chrząszczem majowym, który się tam w takiej masie pokazał, że literalnie wszystkie sady do szczętu zniszczył, ogryzając liście i kwiaty. Na niektórych obszarach dworskich zabrano się do jego tępienia; po kilkanaście ludzi dziennie zbierało całe masy tego szkodnika, nie zdołało jednak zupełnie go wytępić. Nie ma na to innej rady, jak tylko w drodze ustawodawstwa krajowego, postarać się o przymusowe tępienie tego szkodnika naszych sadów i ogrodów.

Może w tegorocznym Sejmie wyjdzie w tej mierze inicyatywa od którego z posłów ziemian? Czas by było uwolnić się od tej plagi, która nas co czwarty rok trapi.

W szczegółach ma się rzecz z ziemiopłodami następująco:

R z e p a k przedstawia się z nielicznemi stosunkowo wyjątkami wszędzie prawie dobrze, już okwitł i osadza strączki. W okolicach Tłumacza, Grzymałowa, tudzież w niektórych miejscowościach w Sokalskiem, stan rzepaku jest mniej zadowalniający, natomiast donoszą z Przemyskiego, z pod Starego Sioła i z niektórych okolic Halicza o bardzo dobrym stanie rzepaku. Szkodnik pojawił się tylko i to sporadycznie w niektórych miejscowościach nad Prutem.

P s z e n i c a trzyma się najlepiej. Tu i owdzie ucierpiała wprawdzie nieco od posuchy, lecz są to dość nieliczne wyjątki. Rdza jak dotąd pojawiła się w kilku miejscowościach w Podhajeckiem. Natomiast wiadomości, jakie mamy z okolic Uhnowa, Sokala, Starego Sioła, Sambora, Stryja, Bohorodczan i Nadwórny, brzmią bardzo pomyślnie o stanie pszenicy.

Stan ż y t a jest gorszy, jak pszenicy. Powołujemy się w tej mierze na nasze poprzednie sprawozdanie za miesiąc kwiecień, w którem podaliśmy przyczyny gorszego stanu żyta. Obecnie już się wszędzie prawie wykłosiło.

O k o p o w e r o ś l i n y wstrzymane we wzroście posuchą pierwszych dziesięciu dni maja, ożyły dopiero pod wpływem ostatnich deszczów. Wysadzanie kapusty z rozsadników, na dobre rozpoczęło się dopiero obecnie. Dla tego też nie da się jeszcze dziś nic powiedzieć o stanie okopowin.

Zboża jare miejscami od posuchy pożółkły, w ogóle jednak trzymają się średnio dobrze, owies lepiej w ogóle jak jęczmień. Turkuć podjadek pojawił się w niektórych miejscowościach Przemyśla i pod Kulikowem.

Chmiel prawie wszędzie na tykach, a nawet wcześniej kastrowany, dosięga już połowy tyk. W niektórych miejscowościach w Kamioneckiem pojawiła się muszka, która dziurawi liście. Tylko z okolic Sądowej Wiszni i Dubiecka donoszą o złym chmielu, zresztą brzmią wszystkie relacye dosyć pomyślnie, niektóre nawet wcale dobrze.

Na wzrost koniczyn i mieszanek, tudzież traw na łąkach, oddziałała powstrzymująco posucha. Przypuszczać jednak można, że deszcze ostatnich dni wynagrodziły to. Jedynie z okolic Dubiecka donoszą o złym stanie traw i koniczów, zaś z niektórych okolic Sokalskiego, z pod Kulikowa, z Kamioneckiego i z okolic Nadwórny o złym, a nawet bardzo złym stanie koniczów. Mieszanki i łąki przedstawiają się w tych okolicach o wiele lepiej od koniczu.

B.

Wiadomości bieżące.

Wywóz żywej nierogacizny do Prus. Pod datą 22. maja podaje „Gazeta Lwowska", że kanclerz niemiecki zezwolił na dowóz żywej nierogacizny węgierskiej z Steinbruch do rzezalni w Opolu i Rybniku, tudzież żywej nierogacizny galicyjskiej z Bielska do Mysłowic, Raciborza, Bytomia, Gliwic, Opola i Rybnika.

W niższej szkole rolniczej w Dublanach opróżniło się z dniem 6. b. m. miejsc funduszowych 10. Warunki przyjęcia: a) ukończony rok 16 życia; b) co najmniej ukończona szkoła ludowa z postępem dobrym; c) świadectwo moralności; d) świadectwo ubóstwa, jeśli kandydat prosi o przyjęcie na fundusz krajowy. Podanie, zaopatrzone dowodami, należy wnieść do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi szkół rolniczych w Dublanach, najpóźniej do 15. lipca r. b. Egzamin wstępny i oględziny lekarza zakładowego rozstrzygają ostatecznie o przyjęciu kandydata.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 24. maja 1890.

Popyt bardzo słaby — transakcye nieliczne — rezerwa ogólna.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa . 7·60 do 7·40 term.	6·—	do	6·50
Żyto gotowe	6·—	„	6·50
Owies obroczny	7·—	„	7·50
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak na termina	10·25	„	11.25
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	6·—	„	7·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	6·50	„	7·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	45·—	„	55·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol.	9·75	„	10·25

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na nasiona wszelkiego rodzaju.

Ogłoszenia.

Wielka wystawa rolniczo-leśnicza Wiedeń

Rotunda

od 14. maja do 15. paździer.
otwarta od 10 rano do 10 wieczór.

sztuki i przemysłu

Wodotrysk świetlany
Park i rotunda wieczorem elektrycznie oświetlone.

Wstęp 40 ct. W niedziele i święta 30 ct. Bilety dla dzieci 20 ct.

Jan Ochsner

właściciel kotlarni i lejarni metalowej

w **Białej (Galicya)**

wyrabia kompletne rolnicze jakoteż fabryczne aparaty gorzelnicze i aparaty do rektyfikacyi spirytusu, przyjmuje stare aparaty do rekonstrukcyi na systemy najnowsze, dostarcza kotły parowe, aparaty do gotowania kartofli, aparaty zacierowe i chłodniki, rezerwoary na spirytus i aparaty do parzenia karmy, które dla gospodarzy, nie mających gorzelni, mają szczególnie wielką wartość.

Doskonały wyrób gwarantuje się i w tym względzie posiada najlepsze poświadczenia. 9—50

Koński ząb

Amerykański (Virginia)

nasienie świeże i pewne zbioru ostatniego, 100 kilo wraz z workiem 18 złr. w. a. — 50 klg. 9 złr. 50 ct. — 30 klg. 6 złr. — 25 klg. 5 złr. 50 ct. — 10 klg. 2 złr. 40 ct. — 1 klg. 30 ct. w. a. poleca:

J. Bulsiewicz

skład nasion **w Bochni.** 4—5

Najlepszy i najtańszy najpewniejszy i najstarszy

Środek nawozowy

dla buraków cukrowych, chmielu, winorośli, kartofli, lnu i w ogóle dla wszystkich ziemiopłodów

działający też trwale na każdym rodzaju gleby, dowodnie poparty licznemi świadectwami rolniczych powag, **ściśle gwarantowany co do zawartości organ. azotu, kwasu fosforowego i kali** i około 60% organ. substancyi, w każdej zażądanej ilości rychło dostarczam

Koncentrowany nawóz bydlęcy

(Engrais de boeuf).

Z pierwszej c. k. wył. uprzyw. i pat. austr. węg. fabryki koncentrowanego nawozu bydlęcego w Temeswar (bracia Saxl.)

Biuro centralne Wien III. Rennweg 20. J.

dokąd też adresować należy wszystkie korespondencye

Próbki i broszury gratis i franco. 5—16

Rządca ekonomiczny

z ukończoną szkołą rolniczą czernichowską i czteroletnią praktyką w postępowem gospodarstwie, władający także językiem niemieckim i częściowo ruskim, kawaler, wojskowy, życzy sobie od 1. czerwca b. r. zmienić posadę. 4—4

Adres: A. B. poczta Mogilany pod Krakowem.

Środek na szczury!

poleca

F. Skaza

Zwierzyniec (Kraków)

1 Kilo	. . . .	złr. 3.50
1/2 „	. . . .	„ 2.—
1/4 „	. . . .	„ 1.20

opłatnie do każdej stacyi.

Tysiączne uznania ze wszystkich stron za skuteczność tego środka. 16—26

Najlepszy olej maszynowy.

(Mineral Schmieröl) oferują **Fratelli Fröhlich w Fiume** w trzech jakościach, mianowicie:

Nr. 1. Spindeloel dla maszyn do 20 konnej siły po 19 złr.
Nr. 2. Maschinenoel dla „ nad 20 „ „ „ 21 „
Nr. 2. Vulcanoel dla pospolitych maszyn, osi wozowych i cylindrów po 16 złr.

oclone z Fiumy, kassa 2% Sconto, beczka franko. Ceny rozumi się przy odbiorze oryginalnych baryłek, około 170 klg. netto; przy odbiorze mniejszych ilości podwyższa się cena o 8 centów na klgr.

Nasze mineralne maszynowe oleje najlepiej polecić możemy do smarowania wszelkich rolniczych maszyn, jakoteż wszelkich maszyn parowych w fabrykach, ponieważ nie krzepną nawet przy zimnie 20° C., gdy droższa oliwa czyni to już przy wyższej temperaturze.

Najdogodniejsza przesyłka za pobraniem. 2—2

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki*   Z drukarni „Dziennika Polskiego".   Nakładem redakcyi.